

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane
do dni 6.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.



KORNEL UJEJSKI.

Jeden z najpopularniejszych poetów polskich, autor wzniosłego naszego narodowego „Chorału“ „Z dymem pożarów“ umarł dnia 19 z. m. w Cholojowie, licząc lat 74.

Wiara i ufność w miłosierdzie Boże dla Polski, widniejące na każdej stronie utworów Kornela Ujejskiego — krzepiły i krzepić będą wątpiących. W utworach swych wielką nam pozostawił poeta spuściznę, drogą i drogocną.

„Chorał“ — jedna ze skarg Jeremiego, stawia Ujejskiego w rzędzie najznakomitszych piewców narodu.

„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej“ śpiewa dziś każdy Polak, każda Polka tak w kraju, jak na obczyźnie, tak na wygnaniu, jak też w katorgach Sybiru. Chorał ten znają nieprzyjaciele nasi i usiłowali wielokrotnie wydrzeć go z pamięci narodu, ale daremnie.

„Nowa Reforma“, poświęcając pośmiertne wspomnienie zmarłemu wieszczowi przytacza słowa, w jakich jeden z hetmanów naszej poezyi, Juliusz Słowacki, określił narodowe stanowisko ś. p. Kornela Ujejskiego w dobie jego życia młodzieńczego. Słowa te brzmią:

Ojczyzna Twoja święta kochanka,
Chodzi po łąkach pani słoneczna,
Ty idziesz za nią, jak duch baranka,
I wołasz: Wieczna!

Oto kilka dat z życia i pracy Kornela Ujejskiego. Poeta przyszedł na świat w majątności swych rodziców w r. 1823, w Boremianach na Podolu gali-

cyjskiem z rodzica Erazma i Ludwika z Wolańskich. Nauki szkolne pobierał u ks. ks. Bazylianów w Buczaczu, a potem we Lwowie. Na wykształcenie ducha jego wpływali towarzysko tacy ludzie jak Pol, Bielawski, Leszek Borkowski, Karol Szajnocha. W roku 1847 pojechał do Paryża, uczęszczał do Collège de France i do Sorbony. Tu zawiązał serdeczne stosunki z Mickiewiczem, Chopinem, Bohdanem Zaleskim, a mianowicie też z Juliuszem Słowackim.

Wróciwszy do kraju w r. 1849 pojął za żonę Henrykę hr. Komorowską i poświęcił się gospodarstwu rolnemu, naprzód w Pawłowie, potem w Podlipcach, w końcu w Zubrzy, którą wydzierżawił od Magistratu lwowskiego, a którą opuścił w r. 1880 aby przenieść się do Cholojowa, majątności swego syna.

W r. 1893 cały naród święcił uroczyste 70-tą rocznicę urodzin Jeremiego. Poeta czerstwy jeszcze, po raz ostatni zetknął się wówczas z społeczeństwem, dla którego wyśpiewał swą duszę. Niebawem potem zaczął niedomagać. Starca opuszczały coraz bardziej siły, pomimo troskliwej opieki rodziny i lekarzy.

Śmierć przysła, jak pocieszycielka po rozpaczliwych, długich dniach dogorywania i jakby balsam dobroczynny po ciężkich cierpieniach, których los nie oszczędził starcowi.

Pogrzeb wieszca odbył się najzupełniej skromnie, stosownie do wyraźnej woli ś. p. Kornela dnia 24 z. m. w Pawłowie.

Polska cała oplakuje stratę poety - patrioty, który na chwilę nie sprzeniewierzył się obowiązkowi prawdziwego syna Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci! — Spokój Jego duszy!



Nasz postęp.

(Uwagi o stanie szkół ludowych w Galicyi w roku szk. 1895/96 na podstawie sprawozdania kraj. Rady szk.)

(Ciąg dalszy.)

III.

Seminarya nauczycielskie w latach ostatnich znacznie się podniosły. Liczba uczniów i uczennic wynosi w roku bieżącym 2926, a byłaby niezawodnie większa, gdyby w seminariach żeńskich od kilku lat dozwolono tworzyć klasy równorzędne, czego tak usilnie nasza publiczność się domagała. Egzamin dojrzałości w seminariach złożyło 355 uczniów i uczennic, a nadto 164 eksternistów i eksternistek. Egzamin kwalifikacyjny nauczycielski złożyło w roku 1896 375 (z tych 160 mężczyzn, 215 kobiet). Postęp jest zatem stały i uderzający, mianowicie od założenia seminariów męskich w Samborze, Krośnie i Sokalu i wskutek wielkiego powiększenia stypendyów. Natomiast powtarza się jeszcze ciągle zjawisko, że młodzież po złożeniu egzaminu dojrzałości lub po krótkiej praktyce na nauczycielstwie, szuka innych zawodów. Tak n. p. w r. 1895/6 z 519 osób, które złożyły egzamin dojrzałości, tylko 321 pozostało w zawodzie nauczycielskim, reszta zaś przeszła do innych zawodów i jest dla nauczycielstwa bezzwrotnie straconą. „Jest to dowodem — pisze Rada szkolna, — że seminarya nauczycielskie w kraju naszym spełniają szersze zadanie i do innych zawodów stanowią równie dobre przygotowanie, a fakt ten nie jest wogóle ujemnym objawem chociaż szkoła ludowa żałować musi każdego ukończonego seminarzystę, który się nie chciał jej poświęcić. Wniosek stąd jednak prosty. Potrzeba nam tylu seminariów, i tylu w nich uczniów, aby wystarczyć nietylko dla szkół ludowych, ale także dla wszystkich innych potrzeb społecznych, dla których są pożądanymi“.

Z takim twierdzeniem spotykamy się podobno po raz pierwszy w „Sprawozdaniu Rady Szkolnej krajowej“. Echtem tego twierdzenia jest tylko czasopismo *Rodzina i Szkoła*, które w 21 numerze z roku 1896 obszerniej na ten temat się rozpisuje, a w końcu mówi, że u nas seminarya nauczycielskie spełniają to zadanie, jakie w krajach niemieckich przypadło tak zw. średnim szkołom bez łaciny i szkołom realnym niższego rzędu, przysposabiającym młodzież do wielu zawodów niepokaźnych, ale pożytecznych. W końcu jednak przyznaje to czasopismo, że wolałoby, aby inne instytucje, mianowicie szkoły realne wzięły na siebie to zadanie, pozostawiając seminariom to, co jest właściwym ich celem, to jest kształcenie nauczycieli i wychowawczyń.

Co do seminariów żeńskich, przyznać trzeba, że w braku właściwych i odpowiednio urządzonych szkół wyższych, których w kraju nie ma, a które szkoły wydziałowe żeńskie zastąpić nie mogą, obecnie zaś ze swym nowym statutem jeszcze tem mniej zastępować będą, spełniać muszą także funkcje wyższych szkół żeńskich. To też znaczna część a może nawet połowa uczennic, wstępując do seminarium, wcale nie marzy o nauczycielstwie, a w chwili, gdy powstaną wyższe szkoły żeńskie, opuści ich gościnnie podwoje. Inaczej ma się z seminariami męskimi. Tam wstępują tylko ci młodzieńcy, którzy, czy to dla niepowodzenia, doznanego w innych szkołach, czy to dla braku utrzymania, szukają w nich schronienia i pragną pozostać w zawodzie nauczycielskim. Zadaniem zaś i nauczycieli i władzy szkolnej powinno być utrzymywanie ich w tym zamiarze. Jakoż cały system nauk w seminariach nauczycielskich jest tego rodzaju, że od pierwszej chwili zwraca baczność uwagę na ich przyszły zawód i wszelkie usiłowania ku temu kieruje celowi. Uczniowie, nie zamierzający poświęcić się nauczycielstwu, tracą po prostu cztery lata życia bez żadnej dla siebie korzyści. Bo przecież ani pedagogia i dydaktyka, ani poznawanie metod uczenia, ani zwiedzanie nauki szkoły ludowej i przysłuchiwanie się uczeniu dzieci, w niczem nie mogą przyczynić się do przygotowania ich do przyszłego zawodu, jeżeli tym zawodem nie jest nauczycielstwo, lecz inne praktyczne zatrudnienia, jako to: kolej żelazna, pisarstwo w urzędach, żandarmerya, straż skarbową, gospodarstwo i t. d.

A jakże pogodzić to, co czytamy o szkołach pięcio- i sześćo-klasowych miejskich, z uwagami, odnoszącymi się do seminariów? O pierwszych czytamy, że ich uczniowie w przyszłości znajdą wstęp do wszelkich możliwych szkół, a szkoła wydziałowa męska ma przed sobą wielkie pole. To samo, tylko w nieco odmiennych słowach, powiedziano o seminariach. Wsnuć możnaby stąd wniosek, że z tych dwóch kategorii szkół jedna jest niepotrzebna i możnaby ją, ze względu na brak szkół wiejskich, łatwo usunąć.

Lepiej może będzie każdej szkole przyznać to, co jej się należy i otwarcie wypowiedzieć, że seminarya mają wyłącznie na celu kształcenie nauczycieli a każdy seminarzysta porzucający zawód nauczycielski zmarnował cztery lata życia, a nadto w obec kraju zaciągnął wielki dług, który spłacić jest obowiązany. Trzeba bowiem wiedzieć, że utrzymanie seminariów obok innych wielkich wydatków, ponoszonych na nie przez rząd, corocznie potrzebuje znacznych sum, wydawanych na stypendya dla seminarzystów i na bursy, połączone z każdym seminarium.

Stypendyum otrzymuje niemal każdy seminarzysta. W roku bieżącym na 2122 seminarzystów, uczęszczających do 9 seminarjów męskich, pobierało z funduszu krajowego stypendya 1038 seminarzystów, a z funduszu państwowego 555, to jest razem pobiera stypendyum 1593 seminarzystów. Kwota stypendyjna wynosi w roku bieżącym 76.500 złr. z funduszu krajowego, a 34.000 z funduszu państwowego. W seminarjach nauczycielskich żeńskich liczba stypendystek i kwota stypendyów jest wprawdzie mniejszą; ale jednak z pomiędzy 680 seminarzystek pobiera stypendya 283, a kwota stypendyjna wynosi z funduszu krajowego 16.000, z funduszu państwowego 800 złr. Założenie i koszta utrzymania burs nie dadzą się wprawdzie obliczyć, ale wynoszą niezawodnie bardzo znaczne kwoty, na które składają się w pierwszym rzędzie mieszkańcy miast, w których istnieją seminarja a w drugim rzędzie cały kraj. Jeżeli zaś przyjdzie do skutku projekt Rady Szkolnej krajowej, aby wszystkich seminarzystów wychowywać w bursach, to wydatki na seminarja przybiorą daleko większe i obecnie nie dające się obliczyć rozmiary.

Z projektem tym osobiście się nie zgadzamy, z powodów, które gdzieindziej będą wyluszczone, ale to podobno wszyscy mieszkańcy kraju przyznają, żełożyć tak wielkie kwoty na to, aby połowa lub trzecia część młodzieży po ukończeniu seminarjów, uciekała z zawodu nauczycielskiego i poświęcała się rozmaitym praktykom życia, do których seminarjum jej nie kształciło, jest prostem marnowaniem ciężko zarobionego grosza i lekceważeniem przyjętych na siebie obowiązków. Do takiego marnotrawstwa nie powinno się dawać zachęty przez głoszenie zasad, sprzecznych z celem i dążnością seminarjów nauczycielskich.

Nie godzi się przeto ani nauczycielom seminarjów, ani Radzie Szkolnej krajowej głosić takich zdań, o których mylności są przekonani i adeptów młodych umyślnie, wprowadzać w błąd, tem bardziej, że powody usuwania się seminarzystów z zawodu nauczycielskiego są powszechnie znane, a Rada Szkolna krajowa mogłaby łatwo o nich zasięgnąć informacji. Obieranie innego stanu nie pochodzi bynajmniej z wewnętrznego pociągu, lecz jest skutkiem niekorzystnych warunków, wśród których cały stan nauczycielski się znajduje. Płace nauczycielskie, mimo rzekomego podwyższenia, są tak niskie, że każdy młodzieniec jeżeli tylko nieco rozglądnie się po świecie i przypatrzy się stosunkom, porzuca stan nauczycielski, bo ma tę pewność, że przy jakiej takiej energii i dobrej woli wyszukać sobie potrafi lepszą egzystencję. I istotnie żądać od nauczycieli ścisłych i trudnych egzaminów, wkładać na nich wielki ciężar pracy i poświęcenia, nieodłączny od nauczycielstwa

skazywać ich na życie nędzne na wsi, wśród ciąglego niedostatku i walki z ciemnotą, a przeznaczać im za to płacę w kwocie 350 do 400 złr. lub mało co więcej, — znaczy to samo, co nadużywać ich dobrej woli. Dopóki nauczycielami byli ludzie mało co wykształceni lub dyacy kościelni, można się było zadowolić taką płacą; obecnie gdy posady nauczycielskie obejmują ludzie wykształceni, płaca taka nie wystarczy i nie zadowoli tych, którzy się poświęcają nauczycielstwu, a wszelkie zapewnienia, że kraj więcej płacić nie może i że nauczyciele powinni się dotychczasową płacą zadowolnić, są głosem syrenim, który przy końcu XIX wieku nikogo nie zwabi, zwłaszcza że we wszystkich zawodach urzędniczych, tak rządowych jak krajowych, płaca ta uległa podwyższeniu. Takie i tym podobne argumenta powinna była przytoczyć Rada Szkolna krajowa, a byliby im uwierzyli wszyscy ludzie światli i prawi. Argumentom, w obecnym sprawozdaniu przytoczonym uwierzą chyba... dzieci.

(C. d. nast.)

Nowe środki ogłupiania.

(Z ery Dra Bobrzyńskiego).

Ciąg dalszy.

Jeden z społecznych i najznakomitszy pedagog C. Kehr w dziele „*Praxis der Volksschule*“ powiedział: „Wszelka nauka jest przyzwyczajaniem, które polega na *ćwiczeniu*, a to zawisło znów od powtarzania, za pomocą którego człowiek nabywa potrzebnej biegłości.“

Na innym miejscu pisze znów: „Sumienny nauczyciel stara się nie tylko o to, aby udzielić dziecku potrzebnych wiadomości w stosownym czasie i odpowiednim sposobem, lecz stara się także *utrwalić je* na zawsze w pamięci dziecięcia. Jeżeli się na to nie zważa, daremną jest wszelka nauka!“

Podobne zdanie głosił dyrektor sem. naucz. A. Łuczkiwicz, mówiąc: „Szkoła ludowa nie może i nie powinna kusić się o to, ażeby dostarczyć dzieciom rozległych wiadomości. Sam wiek dziecienny nie pozwala obarczać je ciężarem, którego udźwignąć nie zdołają.“

I w seminarjach nauczycielskich do roku 1894 wpajano zawsze w kandydatów zasadę dydaktyczną że „*lepiej nauczyć mniej a dobrze — niż dużo a powierzchniowo!*“

Obecnie zaś tj. od r. 1894 — inny prąd zawiął w nauczaniu; inne bowiem obowiązują przepisy — a wszystko zmierza do tego aby naukę uczynić powierzchniową, co stwierdza uwaga dydaktyczna na str. 90. instrukcyi „że nauka rachunków *zdążyć musi* *świadomie(?) raźnie i pewnie(?) do zamierzonego celu.*“

O dążności ogłupiania dziatwy szkoły ludowej, świadczy również uwaga instrukcyi (str. 89) mianowicie, że *zajęcia ciche* w zakresie i według zasad na-

uki głośniejszej, przyczyniają się do wyrobienia samodzielności“.

Uwaga powyżej przytoczona stwierdza najwyraźniej, że autor instrukcyi jest blagierem, używającym gołosłownych frazesów, który nie wie, iż tylko **słowo nauczyciela** a nie zatrudnienie ciche przyczynić się może do wyrobienia samodzielności!

Według zasad pedagogii warunkami koniecznymi *bytu samodzielności* jest na zewnątrz wolność ograniczona tylko rozsądnymi prawami a na wewnątrz swoboda. Pytamy więc, czy kształci się uczeń w samodzielności, rozwiązując zagadnienia jako ciche zajęcie wedle zasad nauki głośniejszej? Bo jeżeliby tak było rzeczywiście — naówczas we wszystkich szkołach, nawet średnich, musiano by na gwałt wprowadzić zatrudnienia ciche — jako wielce pomocne do wyrobienia samodzielności! Tymczasem wiemy, że dobra nauka rachunków potrzebuje zawsze pomocy i dozoru nauczyciela — a zatrudnienie ciche uważać należy jako *powtórzenie*, lecz nigdy za ciąg dalszej nauki głośniejszej!!

Wspomniałem poprzednio, że obecne przepisy nauczania dążą do ogłupienia — a to nie tylko uczniów **ale nawet samego nauczyciela**. Proszę posłuchać co mówi groźna instrukcyja na str. 110. „Obok samodzielności wyrobić należy w rachunkach także *biegłość*, a jedynym ku temu środkiem jest wszechstronne ćwiczenie i *częste powtarzanie*. Powtarzać więc należy co godziny, co tygodnia, co miesiąca, co półrocza to, co opracowało się w godzinie, tygodniu, miesiącu, półroczu. *Aby wyrobić biegłość, nie można też w nauce zbyt pośpiesznie postępować*. Przestrzegać należy zasady, że póty nie wolno iść dalej, póki dzieci rzeczy poprzedzających dokładnie nie znają“.

Takie są szczegółowe przepisy metodyczne przy nauce rachunków. Tymczasem ten sam czyli też inny autor instrukcyi dla szkół „niższego typu“ pisze na str. 90. „Gdy materiały naukowe w szkołach 1—4 klasowych różni się od materiału szkół 5 i 6 klasowych a wymiar czasu znacznie szerszy, *przeto postępowanie metodyczne w nauce rachunków nie może się odbywać zupełnie tym samym tokiem*“.

Jakim zaś tokiem przeprowadzić należy tę naukę — tego nigdzie wyczytać nie można!!! Widzimy więc; że sam autor znalazł się jakby w labiryncie, z którego wyjść nie umie — dlaczego? bo wziął się do roboty, o której nie miał pojęcia. To też w jednym miejscu pisze — „nie postępuj dalej, póki dzieci rzeczy poprzedzających nie znają“ — a w tej samej materii nieco w dalszym miejscu nakazuje nauczycieli **zdążyć raźnie** do celu.

Balamuctwa owe wynikły z tego powodu, że referent planów „wyrzwał“ taki sam zakres nauki

rachunków i materiały naukowe dla szkoły jednoklasowej — jak i dla szkoły 2, 3, 4, 5, i 6-klasowej.

Nie potrzeba być doktorem filozofii, ani mędrcem a la Miecio — bo wystarczy zdrowy chłopski rozum który mówi, że metodyczne postępowanie przy nauce rachunków lub innego przedmiotu *musi być zawsze jednakowe* tak w szkole 1, jak 2, 3, 4, 5 i 6-klasowej — a natomiast zakres materiału naukowego **musi być** inny a zastosowany ściśle do ilości godzin, dla tej nauki przeznaczonych.

Wielka głowa referenta instrukcyi nie wiedziała o tej prostej zasadzie, że gdy do wykonania pewnej czynności potrzeba n. p. 4-ch ludzi, to jeden człowiek potrzebuje do jej wykonania 4 razy dłuższego czasu.

Takie samo rozumowanie należało zastosować do naki rachunków w szkołach ludowych „typu niższego“ — tj. *zastosować zakres materiału naukowego do ilości sił nauczających* — a nie przeznaczać dla szkoły jednoklasowej ten sam materiał co dla szkoły 4-klasowej, jeno z poleceniem zmiany postępowania metodycznego.

Wygląda to podobnie, jak gdyby lekarz inaczej miał leczyć chorego w mieście, a inaczej chorego na wsi. Wiemy zaś wszyscy, że medycyna nie robi pod tym względem żadnego wyjątku, tylko jedna jedyna szkoła, skazaną jest na różne odcienia, i nie dziw przeto, że rezultat z nauki obecnej bywa przeważnie mierny — a ja powiem, iż tylko usilnej pracy nauczycieli zawdzięczyć trzeba, że wobec „*baraniego systemu*“ potrafią jeszcze czegoś nauczyć.

(C. d. nast.)

Godziny nadobowiązkowe.

(Bardzo ważna sprawa)

Artykuł 17. ust. szk. z dnia 1 stycznia 1888 opiewa: „Nauczyciel pobiera ^{1/2} % płacy miesięcznej za każdą godzinę nauki udzielanej ponad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo z polecenia Rady Szkolnej okręgowej, jeżeli nauka udzielana ponad obowiązek trwa najmniej przez jeden miesiąc.“

Jak widzimy, artykuł ten podaje przedewszystkiem normę, iż każdy nauczyciel obowiązany jest za swoją nędzną płacę uczyć 30 godzin tygodniowo. Nieraz a względnie na „ostatnim“ Walnym Zjeździe Tow. Pedagog. we Lwowie w r. 1894 wylaniały się głosy przeciw tak wysokiej liczbie wymierzonych godzin, lecz zostały jak wiele innych (niestety) głosami wołającego na puszczy.

W niniejszej pracy nie będziemy zabierać głosu w tak drażliwej sprawie; my, jak to wskazuje tytuł pomówimy o godzinach nadobowiązkowych.

Pamiętając o tem, że *nauczyciel obowiązany jest*

uczyć 30 godzin tygodniowo urządzili nasi opiekunowie w planach naukowych taki rozkład nauki, iż on w szkołach jednoklasowych całkowicie obejmuje owe 30 godzin; mianowicie stopień 3 i 4 pobiera naukę w 18 godzinach a stop. 1 i 2 w 12 godzinach tygodniowo.

Gdyby więc praca nauczyciela przy szkole 1-no klasowej kończyła się udzielaniem nauki na tych czterech stopniach niemielibyśmy żadnych godzin nadobowiązkowych.

Ponieważ jednak musi nauczyciel prowadzić naukę dopełniającą w 4 godzinach tygodniowo, przeto za te 4 godziny pobiera tytułem wynagrodzenia remunerację po większej części 10 złr. 50 ct. półrocznie, a to w myśl na wstępie zacytowanego artykułu.

Dotąd szliśmy w ślad za odnośnymi przepisami.

Obecnie przystępujemy do omówienia naszego założenia.

Sama nazwa „godziny nadobowiązkowe“ wskazuje, że te godziny są ponad obowiązek nauczyciela. Że zaś w świecie sprawiedliwości dzieje się w ten sposób, iż wszystko co jest ponad obowiązek może być przez dotyczącego funkcjonariusza przyjęte lub nie, przeto zachodzi w tym wypadku pytanie: czy nauczyciel obowiązany jest pracować nad swoje godziny?

Jeżelibyśmy chcieli brać odpowiedź z rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej, która traktując tę samą sprawę o uczniach orzeka, iż uczeń może lub nie uczęszczać na godziny w których się wykłada przedmioty nadobowiązkowe, to musimy się zgodzić, iż i nauczyciel nie jest obowiązany przyjmować godzin nadobowiązkowych. Przyjmowanie zaś tych godzin zależy może jedynie od odpowiedniego wynagrodzenia za każdą godzinę nadobowiązkową.

Ponieważ zaś tensam art. 17 oznacza, iż za każdą godzinę nadobowiązkowej nauki należy się tylko $\frac{1}{2}$ % miesięcznej płacy czyli po największej części $12\frac{1}{2}$ ct. za godzinę, przeto widząc tak wielką krzywdę tej 65 % -towej liczby nauczycieli i wielu innych zabieramy głos w tej sprawie.

Dziś, gdy tak wielką odpowiedzialność i wagę kładzie się na naukę dopełniającą, za którą już nie jeden z nauczycieli stracił pięciolecie lub „ze względów służbowych“ został przeniesionym, zachodzi dalsze pytanie: Czy się to warta za 21 złr. rocznego wynagrodzenia narażać na tak wielkie straty?

Odpowiedź dadzą sobie sami pp. Czytelnicy!

Jeżeli zaś zależy naszej władzy na prowadzeniu nauki dopełniającej, naówczas pożądaną jest norma, wedle której za każdą godzinę nadobowiązkową zużyta na prowadzenie nauki dopełniającej należy się nauczycielowi wynagrodzenie w kwocie 50 ct. tj. przynajmniej połowę wynagrodzenia, które za tensam czas pobierają nauczyciele wykładający naukę w szkołach

przemysłowych, która to nauka zupełnie idzie w parze z nauką dopełniającą; pierwsza bowiem jest przecież niczem innym jak ta druga.

Lecz i tutaj nie koniec!

Czytelnicy wiedzą, że nauczyciele oprócz udzielania nauki na 4ch stopniach i prowadzenia nauki dopełniającej, mają jeszcze inne czynności do wykonywania.

Mamy tu na myśli prowadzenie kancelaryi Zarządu szkoły. Czas stracony nad tymi czynnościami jest, co z boleścią podnosimy zupełnie nie wynagradzany. A ponieważ „czas to pieniądz“ więc i w tym wypadku za tak stracony czas powinien być pieniądz.

Że zaś tak nie jest, to nie trzeba na dowód szukać zbyt wymyślonych, głębokich i kombinowanych twierdzeń. Dość powiedzieć, iż c. k. Rady Szk. okr. przyznają wprawdzie w szkołach 1-no klasowych 10 złr. jako dodatek na pauszalia, obowiązując tem nauczycieli do sprawiania w ciągu całego roku gąbek kredy, piór, papieru, świadectw i wielu innych kosztownych, bo monopolowych druków, ale nie znamy przepisu, orzekającego, kto ma prowadzić kancelaryę Zarządu szkoły.

Nauczyciel ma uczyć 30 godzin tygodniowo! Pobrane 10 złr. na pauszalia wydaje, dodając nadto ze swojej kieszeni, na zakupno wyżej wymienionych rekwizytów szkolnych, a dla kogo zostaje ta bezpłatna czynność prowadzenia kancelaryi Zarządu szkoły, tego powtarzamy drugi raz, nie wiemy.

Jeżeli zaś przyjmiemy, że nauczyciel ma prowadzić kancelaryę, to z uwagi, że jest to bezpłatna czynność, poznajemy, iż żąda się od niego grzeczności. Jest to atoli nigdzie niebywałą rzeczą, aby osoba wykonywująca z grzeczności pewne prace, była w razie ich niewykonywania pociągana do odpowiedzialności.

A czy u nas tak się dzieje?

Nie!

Bo niechaj który z nauczycieli prowadzący „z grzeczności“ kancelaryę Zarządu szkoły nie odpowie na nadesłane do Zarządu szkoły pytanie w oznaczonym czasie, to zaraz zjawi się na jego koszt posłaniec karny.

Albo: niech który z p. inspektorów zobaczy podczas wizytacji szkoły akta szkolne w niedokładnym porządku, to może być ów nauczyciel w najlepszym wypadku pewien dyscyplinarki. A kogóż się tu karze? Nauczyciela! — chociaż powinien być ukarany *płatny sekretarz* Zarządu szkoły.

Widząc przeto tak rażącą krzywdę nauczycieli na tem polu żądamy zmiany artykułu 17 i przyznania pewnej liczby godzin na prowadzenie kancelaryi Zarządu, które to godziny mają być wliczone w obowiązkowe 30 godzin lub jako nadobowiązkowe stosownie wynagradzane.

Czytelników upraszamy, aby zastanawiając się nad tą sprawą, poczynione uwagi zechcieli ogłosić, tak byśmy po dokładnem omowieniu tej sprawy mogli na przyszłą kadencją Sejmu wnieść petycję o zmianę na wstępie powołanego artykułu.

Jeden z wielu.

IV. Szkółki dla młodzieży.

ust. 40 p. t. „Ciepło“.

Autorowi chodziło przedewszystkiem o podanie wstępnych wiadomości, dotyczących ciepła i zużył na to dwa pierwsze odstępy.

Początkowy wskazuje dwa źródła ciepła, t. j. słońce i spalanie się ciał. W ostatniem jednak zdaniu tego odstępu użył autor niestosownego zwrotu: „im dłużej słońce znajduje się na niebie i t. d.“ — Przecież, jeśli mówimy, że słońce znajduje się na niebie, to równocześnie wiemy, że znajduje się tam zawsze (bo nie ma dokąd wyemigrować) a tylko nie zawsze je widzimy, czyli wyrażając się przystępniej, nie zawsze u nas świeci. — Mówimy także zwyczaj „rankiem i wieczorem“ albo też „rano i wieczór“, a nie, jak autor chce, rano i w wieczór. —

W trzeciem zdaniu drugiego odstępu używa autor zwrotu: „W południe piecze słońce bardziej“ (zapewne niż rano). Dobrze, ale zwrotu tego żadną miarą pogodzić nie można z poprzednimi słowami, gdzie powiedziano wyraźnie, że ranki bywają chłodne, a od ukośnych promieni słońca, ziemia bardzo się nie rozgrzewa. Więc rankiem słońce nie piecze, a tem samem w południe nie może piec bardziej. Zresztą sam wyraz piecze wystarczyłby tu zupełnie.

Wyraz „prostopadle“ oznacza ściśle dotyczący kierunku i nie dopuszcza takich określeń, jak bardziej lub mniej, a zatem zamiast „bardziej prostopadle“ należało wstawić „prawie prostopadle“.

Odstępy 3 i 4 wskazują na dobre i złe przewodniki ciepła, ale zwracam uwagę Szan. Kolegów, że drut zbliżyć trzeba końcem nie do świecy, (jak każe autor) lecz do jej płomienia. (O tem, że świeca ma być zapaloną, autor wspomnieć nie raczył).—Zamiast trzymać drut w palcach, radziłbym przyczepić doń kulkę woskową, a w czasie ogrzewania go, rzucić po klasie kilka pytań, jak: co ogrzewam nad świecą?, co widzisz na drugim końcu druta? czy ogrzewam cały drut czy tylko jeden jego koniec? — Sądzę, że doświadczenie takie będzie praktyczniejszem, już choćby tylko z tego względu, że oddziaływa na całą klasę i budzi większe zainteresowanie.—Następnie podaje autor w podręczniku cały szereg pytań mniej lub więcej udatnych. Unikać jednak należy pytań, zaczynających się słówkiem czy, jako rozjemczych.

Z czwartego odstępu ma się dziatwa dowiedzieć, które ciała prędko, a które powoli się ogrzewają, czyli innemi słowy, które zaliczyć wypada do dobrych, a które do złych przewodników ciepła. Autor podaje, że „ciała gęste, zbite i twarde“ to dobre przewodniki, ciała zaś „lekkie, puszyste i porowate“ należą do złych przewodników, nie zważając na to, że dziatwa o gęstości ciał nie ma jeszcze pojęcia. Gdyby choć był wymienił parę tych gęstych ciał w przeciwstawieniu do porowatych, a zamiast luźnych pytań, dlaczego, dlaczego i t. d. można było podać, jakie zastosowanie mają dobre i złe przewodniki. Ostatni odstępowo omawia, jak rozchodzi się ciepło w przestrzeni, tudzież jakim sposobem ogrzewać się mogą przedmioty, jedne od drugich.

Cały jednak ustępowo, zajmujący przeszło stronicę bitego druku, stanowi lekcję, do przerobienia w jednej godzinie na III. St. nauki niemożliwą.

C. d. n.

Kształcenie uczuć u dzieci.

(Dokończenie).

Uczucie jak do czynów wielkich, tak i do jak najwięcej upokarzających może zarówno zaprowadzić. Ale uczucia jak powiedziałam są różne. Pod nazwę tę podporządkowane jest zarówno dobrze gniew, zazdrość, złośliwość — jak miłość, przyjaźń i litość. Dlatego też jak dla jednych potrzebne rozkrzewianie, tak dla drugich całkowite ich wyplenienie. Przeciwstawiając złym energię i opór woli, sprzeciwienie się rozumowi, sumienia, które powinno być wagą w życiu człowieka, drugim stawimy przepiękne idee, spuściznę Zbawiciela. By zamiast czułości nie wyrodziła się czułośćkowość, która jest tak czemś różnem, jak kwiat prawdziwy a namalowany nie potrzeba nigdy obierać drogi przesadnej, — bo ta zaprowadziwszy do czułośćkowości uczyni serce podobne do głazu, a siebie mające tylko na celu. Pochodzi to często z dobrych chęci wychowawców, zbytniej troskliwości ich względem wychowanków ale jest toż samo bardzo a bardzo szkodliwem.

Weźmy z życia praktycznego dowody na to, przypatrzmy się kilku obrazkom na tle domowem.

Oto dziecina mająca 2 latka, co prawda jak aniołek piękna i słusznie chluba swjej mamusi, poczyna pierwsze kroczki stawiać swemi niedołącznemi nóżkami. Raz, dwa! staje dobrze dwa kroki, udały się — na trzeci jednak „nieszczęście chce“ pada na ziemię i lekko tłucze sobie rączkę. Krzyk — zamieszanie, jeremiady, owijanie kompresami -- oto następstwa tego stłuczenia. Przez kilka dni następnych młoda matka boi się swoje dzieciątko postawić na ziemię a ostatecznie zdobywszy się na ten heroizm, za lada niefortunem przechyleniem, za lada postawie-

niem nóżki cokolwiek krzywo, chwyta się za serce, wydaje krzyki z przestachu — porywa tragicznie bobo z ziemi. To początek! Śledźmyż więc dalej przesadne to troskliwe wychowanie.

Minęło lat parę; z stawiającego pierwsze kroki bobo, wyrósł chłopaczek nad książką już sylabizującej abc.

Jednak skoczywszy aż do tego czasu, musimy zamilknąć o tych wszystkich nieprzespanych nocach biednej, trwożliwej matki, o tych płaczach, które najmniejsze stęknienie lub skrzywienie malca spowodowało. Patrzymy teraz jak to wychuchane, prawdziwie wywiańczone chłopię bierze się do pierwszych prac swego życia. Błady on, mizerny mimo tej nadmiernej czułości, słabo rozwinięty mimo dogadzania jego kaprysom — drży za każdym powiewem wiatru, chociaż szyję ma skrępowaną włóczkowymi szalikami a na rączkach też samo włóczkowe „sztucle“. Brak mu energii, widać to po tem wzięciu się jego do nauki — lenistwo bowiem rozwieliło się w tej młodej duszy — lubi jednak niezmiernie „być“ chorym; sprawia mu to ogromną przyjemność gdy widzi jak biegają, jak się troszczą i co za zamieszanie sprawia tem w domu. O! pamięta on to dobrze jeszcze z pierwszych chwil swego dzieciństwa — z tych awantur jakie wywoływało każde jego upadnięcie i kwilenie. O tak, on lubi niezmiernie taki „teatr“. Uczy on się o tyle, o ile z nudów fantazyja wiedzie go do książki — gdy mu „każą“ cośkolwiek wykonać, okupuje się od tego płaczem, zmyśloną chorobą i t. p. Zresztą któżby tam musiał dziecko! któżby myślał o jakimkolwiek rozkazie! Chłopak ten „przeleżał“ ostatecznie najniższe stopnie i przechodzi do nauk szkół średnich. Książka atoli stała się dla niego antypatyą, poprzysiągł jej wieczną zemstę. Niby to uczy się, bo i cóż ostatecznie będzie czynić. Jako syn rodziców inteligentnych, gdzieżby on dotknął się narzędzi rzemieślniczych — wszak jego rączka tak delikatna, tak wypieszczona! Więc uczy się, lecz jakże ta nauka idzie!

Nie dziwić się nawet temu — wszak przysłowie mówi: „w zdrowem ciele, zdrowa zamieszkuje dusza“. Skądże ten chłopak ma wziąć energię, zapał do nauki, wytrwałość w pracy, gdy jest fizycznie niedołącznym, gdy go przyzwyczajono do takiego steoretykowego kwękania! Jeżeli on nie może znieść najmniejszych przykrości, nie ma też i odporności dostatecznej by ją przeciwstawić małym dolegliwościom i wyrobić w sobie hart potrzebny. Na widok krwi z palca zadraśniętego pokazującej się, on już błednie, drży, gdy usłyszy grzmoty burzy — a na wykrzyk niespodziany dostaje bicia serca. Ot: to są owoce przesadnie troskliwego wychowania.

Ponieważ natura chłopców jest więc silniej-

szą niż dziewcząt — idzie więc za tem, że o ile rzadziej u chłopca występują zgubne skutki owego wychowania, o tyle u dziewcząt są one najniezawodniejszymi następstwami i wyradzają z nich egzaltowane nerwowe, chorobliwe istoty.

Chłopak nasz zaś z biegiem czasu wyrósłszy na młodzieńca jest cherlakiem, o żółtej, pergaminowej twarzy, delikatny, kaszlący a przytem wszystkim bardzo dbający o siebie.

Co więcej, nie kryjmy wszystkiego za parawanem i przyznajmy że jest i egoistą. Widzimy to bowiem z jego postępowania bezwzględego z rodzicami, kolegami i z tymi wszystkimi, z którymi los wiąże go w życiu. Zdaje mu się, że jak w latach dziecinnych — wszyscy i wszystko powinno mu być oddane na usługi a on tylko pan, on władca, on król!

Tak, to są smutne, lecz niestety! prawdziwe objawy, prawdziwe klęski, chybionego wychowania.

Ludzie, którzy je odebrali równają się ludziom bez serca! Czy takimi chcieliśmy ich widzieć?

Wiadomości potoczne.

Od Administracyi. Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległości. Wydawnictwo nasze jest połączone z wielkimi materyalnemi trudnościami przeto też wszyscy, którzy odbierają pismo raczą nam w jak najkrótszym czasie nadesłać prenumeratę.

Zalegającym bylibyśmy zmuszeni wysłać rachunki, co by nas znowu naraziło na znaczne straty. Mamy więc nadzieję, że Szan. nasi abonenci zaoszczędzą nam nowych trudów i kosztów i że ze swej strony przyczynią się do rozszerzenia sfery naszych prenumeratorów.

Okręgowym inspektorem szkolnym dla powiatu wadowickiego mianowany został starszy nauczyciel seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie p. Władysław Pietrzycki.

Albo wszędzie albo nigdzie. Donoszą nam z wielu stron kraju, że w miastach większych i mniejszych zaprowadzoną została nauka półdzienna, zaś w reszcie miast istnieje nadal nauka całodzienna. W b. m. zaprowadzoną będzie nauka półdzienna w szkołach miasta Rzeszowa. Pytamy zatem, dlaczego Zarządy innych szkół „wyższego typu“ nie czynią starania o zaprowadzenie nauki półdiennej, jeżeli ta faktycznie jest dogodną tak dla dzieci jak i dla rodziców.

Bezpłatne kursa dla analfabetów urządziło od 1 b. m. w gmachu szkoły męskiej w Rzeszowie, tamt. Koło „Towarzystwa szkoły ludowej“.

A kiedy u nas? W b. m. rozpoczęną się w rosyjskiem Ministerjum rolnictwa obrady specjalnej komisji w sprawie zorganizowania *wyższego wykształcenia rolniczego dla kobiet*.

W szkołach niemieckich mają być wycofane z użycia książki i zeszyty, broszurowane za pomocą haczyków drucianych. Wpłynęły na to rozliczne gło-

ny z kompetentnych kół nauczycielskich, a mianowicie: 1) haczyki druciane są słabsze i mniejszą mają wytrzymałość niż nici; rdzewieją bowiem i łamią się — zachodziły nierazko wypadki, że uczniowie skałeczywszy się zardzewiałym drutem, dostawały zakażenia krwi, co łatwo niebezpieczeństwo życia za sobą pociągnąć może.

Obowiązkową naukę gotowania postanowił zaprowadzić Magistrat miasta Moguncyi w najwyższych klasach szkół ludowych. W wielkiej sali ustanowiono 7 kuchni z kompletnem urządzeniem, przy których dziewczęta w grupach po 6 pobierają każdego południa praktyczną naukę gotowania. Zakupy wiktuałów czynią również dziewczęta, a z nauką gotowania połączona jest nauka towaroznawstwa. Ugotowane potrawy spożywane bywają przez same kucharki, przy czem poucza się je o zachowaniu się przy stole, o podaniu potraw do stołu itp. — Gdyby to tak u nas można zaprowadzić coś podobnego!... dodaje „Kuryer Rzeszowski“, a za nim i my także!!

Na fundusz posagowy nadesłał p. H. P. 4 korony.

Piśmiennictwo.

„Życie“. Pod takim tytułem rozpoczął wychodzić z dniem 24 z. m. w Krakowie tygodnik ilustrowany liter. art. naukowy i społeczny. „Życie“ jest najprzystępniejszym pod względem ceny i najobfitszym w ilość wytwornym tygodnikiem polskim. Cel i kierunek pisma widzi redakcyja wytknięty w słowach znakomitego poety: „Trzeba z żywymi naprzód iść. po życie sięgać nowe“. „ŻYCIE“ jest organem tych, którzy z niezłomną otuchą patrzą w przyszłość narodu, śmiało idą naprzód do upragnionego celu i — dalecy od śmiesznych skarg na „schyłek wieku“ — w spotęgowaniu energii społecznego życia, rozszerzeniu umysłowych widnokręgów, w postępowej pracy widzą rękojmię pomyślnego rozwoju“.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 złr. 60 ct. z przesyłką.

„Ruch katolicki“, czasopismo codzienne, zaczęło wychodzić od 1. października b. r. we Lwowie. Prenumerata wynosi 1 złr. miesięcznie z przesyłką.

Odpowiedź Administracyi.

Panu L. W ... Zgadamy się chętnie na uiszczenie zaległości w drobnych kwotach miesięcznych.

Pani S... Stokrotne dzięki za łaskawe wyjaśnienie.

Na fundusz posagowy

dla sierot po nauczycielach przeznaczone kalendarze i roczniki „Szkolnictwa“ sprzedaje Administracyja „Szkolnictwa“ po niżonej cenie i tak:

1 egz. Kalendarza z r. 1896 po 30 ct.

1 egz. Kalendarza z r. 1897 po 20 ct.

1 rocznik „Szkolnictwa“ po 3 złr.

Przy zamówieniu, które najtaniej uczynić przekazem pocztowym, prosimy dodać, że dochód ze sprzedaży ofiarowanym jest na fundusz posagowy.

Administracyja „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Posada nauczyciela:

Teraz prowizorycznie, a z kwalifikacją stale. Pensya 300 złr., dodatek 30 złr. i 30 ctm. węgla; wolne mieszkanie.

Bliższa wiadomość u kierownika szkoły w Byczynie — p. Jaworzno. 1—3.

Mamy jeszcze w zapasie sporą ilość kalendarzy z roku 1897, które corychlej sprzedać pragniemy.

Kalendarz nauczycielski

na rok 1897

zawiera w Iszej części: Kalendarjum; Wykaz dni wolnych od nauki w ciągu roku szkolnego; Skorowidz odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; Interesujące daty statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicyi; Skład ministeryum wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; Spis inspektorów szk. okręg. — II. Część: Na Przełomie. — Na drogach rozstajnych. — Dwa pytania. — Z dziejów niewoli. — Fiat lux! — Chronologiczny przegląd historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicyi od r. 1889 do r. 1896. — Numer okazowy „Szkół“. — Pacierz galicyjskich nauczycieli. — Omyłki druku, wyjęte z roczników „Szkół“. — W jaki sposób może nauczyciel otrzymać wyższe koszta przeniesienia? — Bezpłatne ogłoszenia. — Domyślniki. — Część gospodarcza.

Cena niżona na 20 ct. z przesyłką pocztową. Każdy nowo przystępujący prenumeratorka otrzyma kalendarz powyższy gratis i franco. Administracyja „Szkolnictwa“.

Reumatyzm.

gościec, kurcze, suche bole,
bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające.

wyrobu EUGENIUSZA MATULI aptek.
w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski, droguerya Zopoth i Sp. — Podpórze apt. Dyonizy Matula. — Lwów apt. Mikolaseh, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. — Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Frankl.

Popierajmy przemysł krajowy!!

Atramenty, laki listowe, laki do flaszek (smółki) farby stampilowe, gumy, masy i atramenty hektograficzne itp. pierwszej krajowej chemicznej fabryki

Kazimierza Baumana WE LWOWIE

(ul. Gródecka 45)

ocenione przez Laboratorium chemiczne Politechniki Lwowskiej jako wyrobom zagranicznym nieustępujące

są do nabycia

w pierwszorzędnym handlach w całym kraju.

W Nowym Sączu w księgarni Wgo Jakubowskiego.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.